

Historia a socjologia. Wybrane problemy i perspektywy współpracy

KRZYSZTOF JASKUŁOWSKI

Uniwersytet Wrocławski

Pojęcia historii i socjologii są bardzo pojemne. Obie nauki mają bowiem, by użyć kategorii nawiązującej do koncepcji Thomasa Kuhna, charakter „wieloparadygmatyczny”, tj., obejmują wiele różnych perspektyw, orientacji badawczych, nurtów teoretycznych, które cechują się nie tylko odmiennymi sposobami pojmowania badanej rzeczywistości, lecz także innymi aparatami pojęciowymi, odmiennymi metodami czy procedurami dowodzenia swoich twierdzeń. I tak dla przykładu: w ramach historiografii istnieją tak odmienne „paradygmaty”, jak: antropologia historyczna (w której dużą popularnością cieszy się metoda gęstego opisu wypracowana przez Clifforda Geertza) (Darnton 1984; Ginzburg 1989), demografia historyczna (opierająca się na analizach statystycznych) i *new economic history* (gdzie wykorzystuje się modele matematyczne) (Kukło 2009; Pomorski 1984), czy nowa historia kulturowa (odwołująca się np. do teorii dyskursu Michela Foucaulta) (Ashplant i Smith 2001). Nie inaczej rzecz się ma z socjologią, by wskazać na tak różne perspektywy jak podejścia fenomenologiczne z jednej strony, a z drugiej natomiast rozmaite socjologiczne koncepcje odwołujące się do teorii ewolucji czy orientacje behawiorystyczne (Szacki 2002; Turner 2004). Należy również zaznaczyć, że pojęcie historii odsyła do dwóch sensów: raz oznacza przeszłość (*res gestae*), drugi raz z kolei „opowiadanie o przeszłości”

(*historia rerum gestarum*). W artykule odnoszę się do tych dwóch aspektów historii, w miarę możliwości pierwsze znaczenie oddając za pomocą terminu „historia” lub „przeszłość”, drugie natomiast za pomocą terminu „historiografia” lub „nauka historyczna”. Tytuł artykułu wyznacza zatem bardzo rozległą problematykę, która zasługuje na odrębne opracowanie monograficzne. Tutaj ograniczę się jedynie do wskazania pewnych dominujących tendencji, nie próbując nawet uwzględnić całej teoretycznej złożoności obu dyscyplin i w zasadzie nie odwołując się do różnych lokalnych kontekstów (np. omówienie stosunku polskich socjologów czy by tak powiedzieć proto-socjologów do historii – przypomnijmy chociażby Ludwika Krzywickiego, Kazimierza Dobrowolskiego czy Kazimierza Kelles-Krauza – wymagałoby odrębnego artykułu) (Szacki 2011: 132-143; Sztompka 1988: 5-19).

Z historycznego punktu widzenia – niezależnie od tego jak zdefiniujemy historiografię czy socjologię – relacje między tymi dyscyplinami nie układały się, mówiąc kolokwialnie, zbyt dobrze. Zarówno historycy myśli społecznej, jak i historycy historiografii, i metodolodzy historii podkreślają, że bardzo często między przedstawicielami historiografii i socjologii nie było żadnych interakcji. Fernand Braudel – jeden z głównych rzeczników „uteoretycznienia” historiografii – kontakty historyków z socjologami opisywał w opublikowanym w 1958 r. artykule *historia i socjologia* obrazowo jako „dialog głuchych” (Burke 2000: 10-13; Szacki 1991: 342-343).

Jerzy Szacki, szukając przyczyn braku współpracy między historykami a socjologami zauważył, że historiografia jako nauka zinstytucjonalizowała się znacznie wcześniej niż socjologia, co miało dosyć istotne konsekwencje (Szacki 1991: 347). Rozwijając tę myśl, warto przypomnieć, że pierwsza na świecie katedra historiografii powstała w 1810 r., natomiast pierwsze katedry socjologii zaczęły się pojawiać pod koniec XIX w., a sam termin „socjologia” został ukuty przez Augusta Comte’a dopiero w 1838 r. Jeżeli socjologia miała się zinstytucjonalizować jako odrębna dyscyplina, musiała wykazać, że różni się zasadniczo od historiografii mimo pewnych podobieństw – w końcu zarówno socjologia, jak i historiografia zajmowały się światem społecznym. Tak więc nawet jeżeli socjolodzy interesowali się przeszłością (co w zasadzie było nieuniknione, ponieważ w centrum ich uwagi od początków dyscypliny leżała nie tylko – jak pisał Comte – statyka, lecz również dynamika społeczna) to usilnie dążyli do tego, aby udowodnić, że robią to z odmiennych powodów, w inny sposób i w różnym celu niż historycy. Można zaryzykować stwierdzenie, że socjologia w ogóle narodziła się w wyniku prób zrozumienia wielkiej historycznej transformacji, która była tzw. rewolucja przemysłowa i jej efekt w postaci nowego typu społeczeństwa. Inaczej mówiąc, socjologów interesowała problematyka przejścia od społeczeństwa tradycyjnego do społeczeństwa nowoczesnego. Efektem tego zainteresowania było tworzenie różnych dychotomicznych koncepcji przeciwstawiających sobie dwa różne rodzaje

społeczeństwa takich jak np. społeczeństwo oparte na solidarności mechanicznej *versus* społeczeństwo oparte na solidarności organicznej Emile'a Durkheima, społeczeństwo typu *Gemeinschaft versus Gessellschaft* Ferdinanda Tönniesa, społeczeństwo militarne *versus* społeczeństwo industrialne Herberta Spencera. Chcąc nie chcąc, socjologodzy musieli odwoływać się do argumentów historycznych, równocześnie jednak podkreślali swoją odrębność w stosunku do historiografii, a właściwie w stosunku do specyficznego modelu historiografii, który ukształtował się w XIX w. Aby zrozumieć głębokie przyczyny „niechęci” socjologów do historiografii, trzeba przyjrzeć się temu jak wyglądał ów model, który stanowił dla nich w większym lub mniejszym stopniu negatywny punkt odniesienia.

Otóż dziewiętnastowieczna historiografia została zdominowana przez dość swoisty wywodzący się z Niemiec (początkowo właściwie z Prus) model poznania historycznego. Nie był to oczywiście model jedyny, jednak – co niemal zgodnie podkreślają historycy historiografii – wyraźnie dominował i stanowił dość szeroko akceptowany wzór poprawności metodologicznej (Iggers 1968; Topolski 1998). Za Jerzym Topolskim ten model poznania można określić mianem erudycyjno-genetycznego (Topolski 1973). Erudycyjna historiografia, w przeciwieństwie do oświeceniowego zainteresowania przeszłością cechującego się skupieniem na historii społecznej i kulturowej, na dziejach cywilizacji, miała zajmować się przede wszystkim dziejami konkretnych narodów¹. To przesunięcie uwagi stanowiło odpowiedź na rosnącą presję polityczną i ideologiczną ze strony powstającego wówczas państwa narodowego na historyków: mieli oni włączyć się w proces tworzenia i konsolidowania tożsamości narodowej. Równie istotne było także specyficzne pojmowanie celu i metody poznania historycznego. W lapidarny sposób wyraził ten cel pruski historyk uchodzący za głównego współtwórcę tego modelu – Leopold von Ranke (1795-1886), pisząc, że celem historyka nie jest pouczanie, lecz pokazanie *wie es ist eigentlich gewesen*, czyli jak to naprawdę było.

Ten erudycyjno-genetyczny model opierał się na kilku założeniach: 1) przedmiot badań historycznych miały stanowić przede wszystkim dzieje państw (ujmowane teleologicznie jako proces wykształcania się państw narodowych) i działania tzw. wielkich ludzi utożsamianych z przywódcami politycznymi i militarnymi, co do pewnego stopnia można tłumaczyć wspomnianą wcześniej presją polityczną wywieraną na historyków, a także dostępnością pisanych źródeł, zwłaszcza w postaci dokumentów dyplomatycznych (uważano, że tego typu źródła stanowią podstawę naukowej historiografii), które zwykle związane były z działalnością „ludzi władzy”, 2) historyk rejestruje jedynie fakty, które istnieją niezależnie od kontekstu teoretycznego (założenia charakterystyczne dla pozytyw-

¹ Gwoli przykładu można wymienić takie oświeceniowe dzieła, jak *Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego* Edwarda Gibbona czy *Wiek Ludwika XIV* Woltera.

wistycznej koncepcji nauki i w zasadzie podzielane przez dziewiętnastowiecznych socjologów, co jak zobaczymy nie zbliżało ich jednak do historyków), 3) wiedza historyczna ma charakter kumulatywny i zadaniem historyków jest uzupełnianie „luk” w naszym obrazie przeszłości, a więc gromadzenie coraz większej ilości faktów, z nadzieją, że kiedyś uzyskamy pełny obraz rzeczywistości, 4) łączyło się z poprzednim założeniem przekonanie, że wiedza ma obiektywny charakter (co jednak stało w sprzeczności z politycznymi funkcjami, jakie pełniła historiografia, która często naturalizowała nacjonalistyczny światopogląd i legitymizowała interesy danego narodu), 5) naukowość historii miała polegać przede wszystkim na skrupulatnym ustalaniu faktów, czemu służyć miała filologiczna analiza źródeł historycznych, mająca na celu ich zewnętrzną i wewnętrzną krytykę. Prekursorem takiej analizy był już piętnastowieczny humanista Lorenzo Valla, który wykazał fałszywość tzw. donacji Konstantyna, udowadniając obecność językowych anachronizmów w tekście. Metody krytyki źródeł doskonalono na zorganizowanym przez Rankego w 1825 r. na Uniwersytecie Berlińskim seminarium, które stało się wzorem pracy ze źródłami naśladowanym w innych ośrodkach akademickich, 6) znacznie mniejszą uwagę poświęcano natomiast łączeniu faktów w spójną narrację: dominowało nastawienie idiograficzne, opisowe, skoncentrowane na wyjaśnieniach genetycznych. W tym ostatnim, tj. w łączeniu faktów w spójne narracje, historycy zdawali się na zdrowy rozsądek lub ideologię (najczęściej narodową), np. przyjmowali różne potoczne założenia na temat natury społeczeństwa. Jak trafnie zauważył Jerzy Topolski, dziewiętnastowieczne dziejopisarstwo uwikłane było w sprzeczność: „z jednej strony historiografia była wciągnięta w mechanizm stronnictwość, z drugiej zaś jednocześnie rozwijała bardzo wyraźnie swój warsztat krytyczny. Warsztat ten jednak skupiał się na krytycznej obróbce informacji o faktach, podczas gdy w interpretacji, szczególnie w dziedzinie historii politycznej, uważanej zresztą za kościół historiografii, panowała perswazja polityczna czy ideologiczna (także wyznaniowa)” (Topolski 1998: 88).

I tak wspomniany wcześniej Ranke, mimo że postulował ograniczenie się do odpowiedzi na pytanie, jak to naprawdę było, to w swojej praktyce badawczej kierował się jednak także pozapoznawczymi przesłankami. Otóż szczególną estymą darzył dynastię Hohenzollernów i wychwalał w swoich pracach prowadzoną przez nią politykę. Przejawem rozdziału między deklaracjami a praktyką było również to, że Ranke podkreślał, iż wszelka historia winna być uprawiana jako historia powszechna, podczas gdy w rzeczywistości ograniczał się do dziejów ludów romańskich i germańskich. Akcentował przede wszystkim rolę Niemiec w ukształtowaniu europejskiej cywilizacji i pomniejszał znaczenie Słowian. Ranke dał początek szkole historycznej, a jego uczniowie jeszcze za jego życia zdominowali katedry na niemieckich uniwersytetach. Podobnie jak on podkreślali rolę Niemiec w dziejach i w mniejszym lub większym stopniu byli zaangażowani po-

litycznie. Stopniowo wydzwięk polityczny prac historycznych na terenie Niemiec uległ wyostreniu, co było związane z ukształtowaniem się tzw. szkoły pruskiej. Przedstawiciele tej szkoły szukali w dziejach usprawiedliwienia programu małoniemieckiego. Rzutując wstecz współczesne idee polityczne, próbowali dowiedzieć, że historycznym przeznaczeniem Niemiec jest zjednoczenie pod egidą Prus. Odwoływali się również do wyższości Niemców, którzy mieli cywilizacyjnie górować nad Słowianami (Topolski 1998: 86-102; Iggers 1968: 63-123). Najbardziej chyba skrajną formę idee szkoły pruskiej przybrały w pismach wspomnianego już wcześniej Heinricha von Treitschkego (1834-1896) (Treitschke 1975). Niektórzy badacze z pewną przesadą postrzegają go wręcz jako „duchowego ojca nazizmu” (Grabski 2003: 496). Nie był on uczniem Rankego, ale objął po jego śmierci katedrę historii w Uniwersytecie Berlińskim i zastąpił go w pełnieniu funkcji oficjalnego historiografa Prus. Uważał, że dzieje to permanentna walka narodów, w której dopuszczalne są wszystkie możliwe środki służące realizacji interesu narodowego. Swoje historyczne piarstwo podporządkował celom politycznym, a mianowicie unifikacji Niemiec, opartej na Prusach i zapewnieniu zjednoczonemu państwu mocarstwowej pozycji. Starał się również wykazać wyższość narodu niemieckiego, gloryfikował wojnę, głosił antysemityzm i pogardzał Słowianami. Polityczne i ideologiczne uwikłanie historiografii nie stanowiło jednak specyfiki Prus czy Niemiec. Każdy europejski kraj wypracował w XIX w. własną historię narodową, która w mniejszym lub większym stopniu miała etnocentryczny charakter².

Jak już wspominałem, model erudycyjno-genetyczny okazał się bardzo wpływowy i dopiero jego przełamanie otworzyło możliwość współpracy historyków z socjologami, a także z innymi naukami społecznymi, a wydaje się, że historiografia na taką współpracę jest skazana. Model historiografii erudycyjno-genetycznej nie jest bowiem, by tak powiedzieć, wystarczającą podstawą, aby historiografia była nauką samodzielną czy nauką w pełni tego słowa znaczeniu. Choć ta normatywna teza może się wydać ryzykowna, to myślę, że są argumenty przemawiające za nią. Otóż metodologia badań historycznych tradycyjnie koncentrowała się głównie na krytyce zewnętrznej i wewnętrznej różnego rodzaju źródeł, pomijając w zasadzie problematykę łączenia wydobytych ze źródeł informacji w koherentną narrację. W konsekwencji historiografia słabo radziła sobie z wyjaśnianiem czy interpretacją ludzkich zachowań, opisem wielkim struktur społecznych, eksplikacją daleko idących zmian społecznych, itd. Używając pojęcia wprowadzonego przez Jerzego Topolskiego – można powiedzieć – że rzadko świadomym przedmiotem namysłu stawała się wiedza pozaźródłowa, a więc mówiąc

² Być może to ideologiczne zaangażowanie się historyków po stronie konsolidujących się państw narodowych również było jedną z przyczyn braku większej współpracy między historiografią a klasyczną socjologią, która, mimo że powielala wiele potocznych przekonań na temat narodu, to miała do tej kategorii bardziej krytyczny stosunek niż historycy. (zob. Jaskułowski 2009: 25-94).

ogólnie wszystko to, co wykracza poza fakty (Topolski 1983). Model erudycyjny zakładał, że fakty mówią same za siebie i istnieją niezależnie od kontekstu teoretycznego i metodologicznego. Zgodnie z tym modelem nauki pomocnicze historii (np. weksykologia, paleografia, heraldyka, dyplomatyka miały przede wszystkim wspomagać krytyczną analizę źródeł historycznych) w niewielkim natomiast stopniu służyły wyjaśnianiu czy rozumieniu – chociaż nierzadko stanowiły jego konieczny warunek.

Jeżeli historiografia ma być czymś więcej niż jedynie nauką idiograficzną opartą na zdroworozsądkowych przekonaniach co do natury ludzkiej czy nauką reprodukującą potoczne wyobrażenia na temat społeczeństwa czy człowieka, to powinna współpracować z innymi dyscyplinami, zwłaszcza socjologią i psychologią (Dymkowski 2000, 2003). Związki z innymi naukami są konieczne zarówno w przypadku, gdy historię ujmujemy przez pryzmat metodologii naturalistycznej (a więc interesuje nas przede wszystkim wyjaśnianie przyczynowe), jak i antynaturalistycznej (kładziemy nacisk na interpretacje znaczeń). Współpraca często była deklarowana i praktykowana. Dzieje nauki historycznej to w dużej mierze historia różnych prób jej „unaukowienia”, które jednak kończyły się różnym powodzeniem: np. w Polsce, model erudycyjny zdaje się wciąż dominować, zwłaszcza w historii najnowszej. Nie licząc wyjątków (można tutaj wymienić takich badaczy jak np. Franciszek Bujak, Witold Kula, Antoni Mączak, Andrzej Wyczański, Marian Małowist czy książki z serii PRL w wydawnictwie TRIO) wciąż dominuje, zwłaszcza w historii najnowszej niechęć do korzystania z metod czy teorii wypracowanych na gruncie innych nauk. Zauważmy na marginesie, że od czasów opublikowanych w latach 70. i 80. XX w. książek Jerzego Topolskiego *Metodologii historii* i *Teorii wiedzy historycznej* nie ukazał się w Polsce żaden systematyczny podręcznik do metodologii historii, który oprócz omówienia tzw. warsztatu historyka (głównie krytyki źródeł) obejmowałby również problematykę przedmiotowej metodologii historii (a więc takie kwestie jak sprawczość, podmiotowość, mechanizmy rządzące procesem historycznym), kwestie epistemologiczne czy etyczne aspekty badań historycznych.

Wobec erudycyjnego modelu historii, później już w XX w. określonego mianem historii wydarzeniowej, pierwsi socjologowie zachowywali duży dystans: choć jak zaznaczałem nie oznacza to, że nie interesowali się przeszłością. Do historycznych materiałów sięgali tak różni prekursorzy socjologii i teoretycy społeczni jak Auguste Comte, Karol Marks, Herbert Spencer, Ludwik Gumplowicz czy Emile Durkheim. Jednak od historyków różnił ich cel badań, a także przedmiot. Na przykład Durkheim wyjaśniał w *Zasadach metody socjologicznej*, że socjologiczne badanie rzeczywistości musi się sytuować między abstrakcyjną filozofią (mając na myśli zapewne ewolucjonistyczną socjologię) operującą ogólnymi schematami a historią polegającą na produkcji opisujących stu-

diów. W tym celu (tj. aby znaleźć złoty środek między tymi dwoma skrajnościami) należy uznać, że między mnogością społeczeństw historycznych a jedynym, lecz idealnym pojęciem ludzkości istnieje coś pośredniego: rodzaje społeczne (Durkheim 1968). Słowem, nie interesowały go różnice narodowe i narodowe historie (tak jak historyków, którzy często byli po prostu państwowymi urzędnikami), lecz odmienności między typami społeczeństw, zwłaszcza kwestia integracji nowoczesnego społeczeństwa opartego na solidarności mechanicznej (a także do pewnego stopnia jego geneza: w jego pracach wciąż bowiem można dostrzec echa ewolucjonizmu). Ponadto zadaniem socjologii miało być odkrywanie mechanizmów, ogólnych praw rządzących życiem społecznym (w przypadku Durkheima były to głównie zależności funkcjonalne: np. funkcje podziału pracy czy religii), w przypadku natomiast ewolucjonistów były to ogólne prawa stadiów czy wzrostu (w przypadku Spencera czy Comte'a). Ewolucjonistyczni socjologowie rozpatrywali rzeczywistość społeczną zgodnie z postulatami pozytywizmu jako część świata przyrodniczego, którą rządziły pewne niezmiennie i konieczne prawa: a proces historyczny miał zdeterminowany, celowy, postępowy, zuniformizowany jednolinitowy charakter. Te założenia powodowały, że nie mieli zrozumienia dla charakteryzującej historiografię koncentracji na nieosadzonym w jakimś teoretycznym kontekście szczególe i na działaniach wybitnych jednostek. Zapewne jeszcze w XIX w. trzeba szukać żywego do dziś stereotypu mówiącego w myśl którego, historycy to kolekcjonerzy mało znaczących faktów, natomiast socjologowie twórcy arbitralnych uogólnień.

Trudno w krótkim artykule omawiać rozwój socjologii w XX w. Trzeba jednak podkreślić, że jednym z istotnych czynników, który utrudniał współpracę między socjologami a historykami był prymat po II wojnie światowej socjologii amerykańskiej. Amerykańska socjologia miała, nie licząc wyjątków, zdecydowanie ahistoryczny charakter. Jak wyjaśnia Łukasz Wojakowski, za brak większego zainteresowania przeszłością w amerykańskiej nauce społecznej odpowiadają zarówno specyficzne czynniki kulturowe, jak i swoista koncepcja samej socjologii. Jego zdaniem społeczeństwo amerykańskie nie przeszło wielkiej transformacji społeczno-historycznej (powstało niemal od razu – jak z kolei pisał Ernest Gellner – mniej więcej w nowoczesnym kształcie), co w efekcie zaowocowało tym, że przeszłość nie stała się nigdy przedmiotem większej uwagi (Gellner 1988: 22). Amerykańskie społeczeństwo i kultura nastawione są przede wszystkim na przyszłość. Poza tym rodząca się w USA socjologia miała nastawienie praktyczne: zorientowana była na reformy społeczne *hic et nunc*. Ponadto wskazać również trzeba na przeważające znaczenie teorii funkcjonalistycznej, która miała aprioryczny i dedukcyjny charakter i koncentrowała się na kwestii integracji systemów społecznych, pomijając problematykę czasowego wymiaru zjawisk. Wreszcie zauważmy fakt rozpowszechnienia się po II wojnie światowej w Stanach Zjed-

noczonych neopozytywistycznego wzorca ilościowych i prezentystycznych badań empirycznych (Wojakowski 2011: 18-20).

Ten model socjologii zaczął się w Stanach Zjednoczonych kruszyć latach 60. XX w. pod wpływem kilku czynników: 1) różnych konfliktów: strajków studenckich, zamieszek na tle rasowym, protestów przeciwko wojnie w Wietnamie, itd. Wielu socjologów doszło do przekonania, że funkcjonalistyczna socjologia okazała się niezdolna do przewidzenia i wytłumaczenia tych wstrząsów społecznych³, 2) rosnącej krytyce założeń funkcjonalizmu, czego jednym z pierwszych przejawów była *Wyobrażenia socjologiczne* Charlesa Wrighta Millsa z 1959 r. (Mills 2007). Mills podkreślał konieczność: uwzględniania wymiaru historycznego, społecznej i jednostkowej podmiotowości, samowiedzy uczestników zdarzeń, a także wskazywał na krytyczny potencjał samowiedzy. W ankiecie przeprowadzonej pod koniec lat 90. XX w. książka Millsa została uznana za jedną z najważniejszych prac socjologicznych dwudziestego wieku. Jednak w momencie publikacji nie spotkała się z większym oddźwiękiem i przez długi czas pozostawała niejako w zapomnieniu. Co ważniejsze, rosnąca świadomość rozmaitych braków teorii funkcjonalistycznej zaowocowała stopniowym począwszy mniej więcej od lat 60. XX w. – powstawaniem nowego paradygmatu w badaniach socjologicznych, a mianowicie socjologii historycznej. Być może nie jest przypadkiem, że socjologia historyczna powstała właśnie w Stanach Zjednoczonych: dominacja funkcjonalizmu była tam najsilniejsza, skutkiem czego reakcja wobec niego również przybrała zdecydowaną i wyrazistą formę, tj. doprowadziła do narodzin nowego paradygmatu w teorii socjologicznej.

Pisząc o socjologii historycznej, mam na myśli takich badaczy jak np. Barrington Moore, Philip Abrams, Theda Sockopol, Charles Tilly, Michael Mann, Liah Greenfeld, Immanuel Wallerstein (Kolasa-Nowak 2001). Lista nazwisk nie jest oczywiście kompletna. Poza tym badaczy zaliczanych do socjologii historycznej dzielą dosyć istotne różnice. Niemniej dwie kwestie wydają się ich łączyć, a mianowicie podważenie głównych założeń funkcjonalizmu i teorii modernizacyjnych opartych na ewolucyjnych przesłankach (program negatywny) oraz, jeżeli chodzi o program pozytywny, pewne wspólne założenia ontologiczne. Krytyczny aspekt socjologii historycznej dobrze podsumował Charles Tilly w książce *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*, wskazując na osiem następujących błędnych – jego zdaniem – założeń funkcjonalistycznie i ewolucjonistycznie zorientowanych teorii, które przewyżżyć miała socjologia historyczna: 1) świat jest podzielony na odrębne i łatwo odróżnialne „społeczeństwa”, które są niezależnymi od siebie systemami, 2) społeczeństwo determinuje społeczne zachowa-

³Np. o rozczarowaniu do funkcjonalistycznej teorii socjologicznej pisał Michael Hechter we wprowadzeniu do swojej książki *Internal Colonialism. The Celtic Fringe in British National Development*, New Brunswick-London 1999 (1975).

nia, 3) zmiana społeczna jest koherentnym zjawiskiem, które można wyjaśnić *en bloc*, 4) społeczeństwa przechodzą przez takie same fazy rozwojowe, które mają charakter postępowy, 5) rozwój polega na różnicowaniu się struktur i że dyferencjacja ma charakter postępowy, 6) porządek społeczny zależy od równowagi między procesami dyferencjacji i integracji lub kontroli, zbyt gwałtowna dyferencjacja prowadzi do zaburzeń porządku, 7) patologii społecznych (np. alkoholizmu czy przestępczości) są skutkiem zbyt szybko dokonującej się zmiany, 8) „nieprawomocne” i „prawomocne” formy konfliktu i przymusu są efektem dwóch różnych procesów: pierwsze skutkiem zmian i nieporządku, drugie efektem integracji i kontroli (Tilly 1984: 12).

Jak zauważałem niezależnie od istniejących różnic między wieloma koncepcjami socjologii historycznej wszyscy przedstawiciele tego podejścia zdają się podzielać pewien zestaw założeń ontologicznych, które można za Piotrem Sztompką określić mianem historycznego współczynnika rzeczywistości społecznej. Na ów zestaw założeń składają się następujące twierdzenia: 1) świat społeczny to nie trwały i niezmienny stan, lecz raczej dynamiczny proces, 2) inherentnym elementem życia społecznego jest czas: w jaki sposób coś przebiega, jakie mechanizmy rządzą zjawiskiem zależy od umiejscowienia danego zjawiska w sekwencji zdarzeń, 3) zmiana społeczna to wypadkowa wielu procesów, 4) sekwencja zdarzeń w obrębie każdego procesu ma charakter kumulatywny: każda faza jest efektem nagromadzenia się zmian w fazach poprzedzających, 5) czynnikiem sprawczym zmian są podmioty społeczne: jednostki, partie, ruchy, itd., 6) wreszcie teza nawiązująca do słynnej formuły Karola Marksa z 18 *Brumaire*, że ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie warunkach strukturalnych, lecz w tych, które już zastali. Inaczej mówiąc, działania ludzi są częściowo kształtowane przez przeszłe struktury, jednak zarazem wpływają na przyszłe struktury, które częściowo determinują przyszłe działania (Sztompka 2002: 527; 1983: 17-33).

Wracając natomiast do historiografii: wspomnieć należy o rosnącej krytyce erudycyjno-genetycznego modelu historiografii, do czego przyczyniło się powstanie szkoły *Annales*. Początki szkoły można datować na 1929 r., kiedy we Francji zaczęło się ukazywać czasopismo *Annales d'histoire économique et sociale* założone przez Luciena Febvre'a, Marca Blocha. Peter Burke określił ukonstytuowanie się tej szkoły mianem „historycznej rewolucji”, która zmieniła oblicze współczesnej historiografii (Burke 1990). Różne głosy krytyczne wobec idiograficznego modelu historiografii pojawiały się również mniej lub bardziej niezależnie od szkoły *Annales* w innych krajach. Można tutaj wspomnieć o grupie brytyjskich historyków marksistowskich (jak Perry Anderson, Erik Hobsbawm czy Edward Thompson), którzy w 1952 r. założyli pismo *Past and Present* (odegrało ono podobną rolę w Wielkiej Brytanii, co *Annales* we Francji) czy o nieco

późniejszym o ataku na faktograficzną historię motywowaną filozofią nauki Karla Poppera przeprowadzoną w popularnej w Wielkiej Brytanii książce: *Historia. Czym jest?* napisanej przez Edwarda Carra (Carr 1999). Trzeba także przypomnieć niemieckiego historyka Karla Lamprechta, który już pod koniec XIX w. wywołał w Niemczech *Methodenstreit*, krytykując historię polityczną i dyplomatyczną. Szkoła Annales uzyskała jednak największy rozgłos i wpływ wykraczający poza środowisko historyków. Przedstawiciele tego kierunku dążyli do przekształcenia historiografii w dyscyplinę społeczną, co zbliżyło ich między innymi do socjologów.

Nie będę omawiał wszystkich innowacji tego złożonego ruchu (historycy historiografii piszą już o czterech pokoleniach szkoły *Annales* różniących się oczywiście nie tylko wiekiem ale i metodologią (by wspomnieć o odmiennościach między historią globalną Fernanda Braudela a mikrohistorią Carla Ginzburga). Wymieńmy jedynie kilka charakterystycznych dla tej szkoły założeń, które w większości godziły w erudycyjno-genetyczny model poznania historycznego: 1) zakwestionowanie koncepcji „czystych faktów” odkrywanych niezależnie od kontekstu społecznego, 2) założenie związku wszystkich wymiarów życia społecznego, czyli odrzucenie koncentracji na historii politycznej (co wbrew stereotypowym ujęciom nie oznacza, że szkoła *Annales* nie interesowała się zjawiskami politycznymi), 3) zwrócenie uwagi na głębokie i trwałe struktury ukryte pod powierzchnią chaotycznych wydarzeń politycznych (np. środowisko geograficzne, cykle ekonomiczne), 4) stawianie problemu związków przeszłości z teraźniejszością (sprzyjała temu koncentracja na trwałych strukturach), 5) zakwestionowanie przekonania o naturze ludzkiej jako niepodlegającej zmianom w czasie (badania nad mentalnością były jedną ze specjalności szkoły *Annales*, poczynając od opublikowanej jeszcze w 1924 r. książki *Królowie cudotwórcy* Marca Blocha) (Szacki 2002: 733; Bloch 1998). Wreszcie trzeba również podkreślić, że przedstawiciele tej szkoły poszerzyli zakres źródeł wykorzystywanych przez historyków. Tradycyjnie historiografia ograniczała się do dokumentów prawnych i źródeł narracyjnych, natomiast francuscy historycy zaczęli masowo wykorzystywać źródła zawierające dane ilościowe (np. księgi handlowe, rejestry frachtowe), które można analizować metodami statystycznymi. Te nowe ontologiczne i metodologiczne założenia otworzyły historiografię na współpracę z innymi naukami społecznymi, w tym również na socjologię. Historiografia nie miała już się ograniczać do suchego opisu wąsko rozumianych zjawisk politycznych, lecz stawiano przed nią bardziej ambitne cele: poszukiwanie mechanizmów rządzących życiem społecznym czy wręcz stworzenie teorii społeczeństwa, które rozumiano jako rzeczywistość przede wszystkim historyczną.

Philip Abrams w książce *Historical Sociology* z 1982 r. prognostował, że w przyszłości różnice między historią a socjologią znikną. Trudno

jednak zgodzić się z jego przewidywaniami. Jeżeli weźmiemy pod uwagę nie tyle deklaracje programowe, teoretyczne manifesty czy studia dość wąskiej grupy socjologów historycznych czy szerszego środowiska historyków społecznych, ile praktykę badawczą większości historyków, to widać wciąż utrzymujące się znaczne różnice między socjologią a historiografią. Zauważmy chociażby, że obie dyscypliny różnią się rodzajem wykorzystywanych źródeł: historycy korzystają na ogół (choć nie zawsze: *vide* historia mówiona) ze źródeł zastanych, które były wytwarzane dość przypadkowo lub zachowały się w szczątkowej postaci – stąd np. trudność zastosowania metod ilościowych, socjolodzy mają natomiast większe możliwości tworzenia źródeł. Trzeba również zauważyć, że status socjologii historycznej – perspektywy, która postuluje „uhistorycznienie” socjologii jest niejasny: czy jest to tylko jedna z wielu subdyscyplin socjologii, socjologia szczegółowa, którą zajmuje się jedynie dość wąska grupa badaczy czy jest to po prostu socjologia właściwa zgodnie z postulatami Charlesa Tilly’ego, w myśl którego przedsięwzięcie historyczne musi stać się fundamentem całej socjologii (Tilly 1990: 19). Wydaje się, że stanowisko Tilly’ego nie jest powszechnie akceptowane. Można mówić o zacieraniu się granic między socjologią historyczną a historią społeczną, ale nie między socjologią a historią w ogóle. Między tymi dyscyplinami nadal utrzymuje się granica, nie jest ona być może wyraźna, jednak istnieje, przynajmniej jeżeli przyjrzymy się temu, co robi większość historyków. Celem socjologii jest przede wszystkim budowa teorii społecznej lub teorii średniego zasięgu: nawet jeżeli uwzględnia się czynnik czasu to poznanie przeszłości ma tutaj wtórny charakter i jest podporządkowane temu nadrzędnemu zadaniu. Rekonstrukcja przeszłości jest jedynie działalnością pomocniczą. Socjolog interesuje się zatem wyselekcjonowanymi faktami, które wykorzystuje do różnych uogólnień socjologicznych. Jego celem nie jest zatem rekonstrukcja rzeczywistości historycznej w jej konkretności empirycznej, lecz selekcja tych wydzielonych abstrakcyjnie fragmentów rzeczywistości, które można wykorzystać do budowania teorii społecznej lub jakiejś teorii średniego zasięgu. Z punktu widzenia historiografii natomiast poznanie przeszłości jest celem samym w sobie, dla którego inne badania naukowe, z ich specyficznymi metodami są tylko czynnościami pomocniczymi (Szacki 1991: 335-336).

Jednak nawet jeżeli celem większości historyków, patrząc realistycznie (tj. przyglądając się temu, co robi większość historyków) jest i będzie, by tak powiedzieć, dokładne poznanie przeszłości w jej konkretności, to socjologia może być w tym bardzo użyteczna. Podsumowując, można sformułować „program minimum”, wskazujące na pewne podstawowe korzyści płynące z odwoływania się do wiedzy socjologicznej dla historyka. Socjologia z racji swojego teoretycznego nastawienia: 1) stanowi źródło bardziej „subtelnego” języka opisu rzeczywistości społecznej, który pozwala przynajmniej w pewnym stopniu uwolnić się od potocznych wyobrażeń np. na temat narodu, państwa, tożsamości, 2) możliwa bardziej

świadoma konceptualizacja przedmiotu badań, (jako że nie ma faktów poza kontekstem teoretycznym), 3) ogólne teorie socjologiczne ułatwiają zwracanie uwagi na zależności, które mogą umykać uwadze przedstawicielom wąskich specjalizacji, 4) może być również źródłem teorii średniego zasięgu, które mogą pomóc przy tworzeniu wyjaśnień konkretnych wydarzeń, np. socjologiczna teoria rewolucji Charlesa Tilly'ego, 5) wreszcie pozwala na uświadomienie sobie różnych pozanaukowych determinant wiedzy historycznej. Elementy socjologii wiedzy powinny należeć do standardu wykształcenia historycznego, łatwiej wtedy byłoby może nie tyle uniknąć, ale podchodzić bardziej świadomie do kwestii naturalizacji i legitymizacji przez wiedzę historyczną różnych społecznych i politycznych wyobrażeń.

Literatura

- Ashplant T.G., Smyth G. (eds.). 2001. *Explorations in Cultural History*. London.
- Bloch Marc. 1998/1924. *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*. Przeł. J.M. Kłoczowski: Warszawa.
- Burke Peter. 1990. *The French Historical Revolution: The Annales School 1929–1989*. Cambridge.
- Burke Peter. 2000. *Historia i teoria społeczna*, Warszawa.
- Carr Edward. 1999. *Historia. Czym jest?* Przeł. P. Kuć: Poznań.
- Darnton Robert. 1984. *The Great Cats Massacre and the Other Episodes in French Cultural History*: New York.
- Dymkowski Maciej. 2003. *Wprowadzenie do psychologii historycznej*: Gdańsk.
- . 2000. *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*: Warszawa.
- Durkheim Emile. 1968. *Zasady metody socjologicznej*. Przeł. Jerzy Szacki: Warszawa.
- Gellner Ernst. 1988. *The Stakes in Anthropology*, "American Scholar" 57.
- Ginzburg Carlo. 1989. *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI wieku*. Przeł. R. Kłos: Warszawa.
- Grabski Andrzej F. 2003. *Dzieje historiografii*: Poznań.
- Iggers Georg. 1968. *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*: Middletown.
- Jaskułowski Krzysztof. 2009. *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*: Wrocław.
- Kolasa-Nowak Agnieszka. 2001. *Socjolog w badaniach przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego*: Lublin.
- Kuklo Cezary. 2009. *Demografia Polski przedrozbiorowej*: Warszawa.
- Mills Charles. 2007. *Wyobrażenia socjologiczne*. Przeł. Marta Bucholc: Warszawa.
- Pomorski Jan. 1985. „*New Economic History*”. *Studium z teorii rozwoju nauki historycznej*, Lublin.

- Szacki Jerzy. 1991. *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa.
- . 2002. *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa.
- . 2011. *Tradycja. Przegląd problematyki*. Wyd. II rozsz.: Warszawa.
- Sztompka Piotr. 1983. *Stawianie się społeczeństwa. Zagadnienia i pojęcia*. „Historyka”, T. XXIII.
- . 1988. *Historyzm w tradycji socjologii polskiej*. „Studia Socjologiczne” 2/109.
- . 2002. *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków.
- Tilly Charles. 1984. *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*. New York.
- . 1990. *Przyszłość historii*. „Historyka”. T. XX.
- Topolski Jerzy. 1973. *Metodologia historii*. Warszawa.
- . 1983. *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań.
- . 1998. *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*. Warszawa.
- . 2009. *Wprowadzenie do historii*. Poznań.
- Treitschke Heinrich. 1975. *History of Germany in the Nineteenth Century: Selections from the Translation of Edan and Cedar Paul*. (ed.). G.A. Craig: Chicago.
- Turner Jonathan. 2004. *Struktura teorii socjologicznej*. Przeł. G. Woroniecka, J. Szmatka, A. Manterys i in.: Warszawa.
- Wojakowski Łukasz. 2011. *Państwo i zmiana społeczna w teoriach amerykańskiej socjologii historycznej*. Kraków.

History and Sociology. Selected Problems and Prospects of Cooperation

Krzysztof Jaskułowski

Abstract

Article discusses selected obstacles that are in the way of cooperation between historiography and sociology. The starting point is to show some historical sources of these problems. The author focuses on an ideographic analysis of historiography as developed in the 19th century Prussia. For a long time, this study model was a standard of methodological correctness, and made it difficult for historians to cooperate with other social scientists, including sociologists. In this context, the role of the Annales school is presented, but also the importance of historical sociology for convergence between history and historiography. The text ends with the discussion how even an ideography oriented historian can benefit from sociological knowledge and methods.

Key words: sociology, historiography, historical sociology.